

„Jeśli chcesz mieć dobrą opinię wśród ludzi, dbaj o tych, o których nie chce dbać nikt inny”

Dobrowskaz

Dobromir Makowski – 33-letni pabianiczaniec, streetworker, raper, założyciel fundacji „Młodzi dla młodych” i koordynator projektu „Rap Pedagogia”. Społecznik, walczy z nałogami wśród młodzieży – organizuje kampanie i prowadzi Punkt Konsultacyjny.

Chodził do wielu szkół podstawowych, ale ten etap edukacji zamknął w łódzkiej SP30. Potem poszedł do zawodówki i technikum budowlanego. Pierwszy rok studiów zaliczył na AWF, licencjat zdobył w Wyższej Szkole Informatyki i Umiejętności w Łodzi. Kolejnym szczeblem była magisterka na AHE, gdzie został jednym z prowadzących zajęcia.

Prywatnie mąż Bogusławy i tata 3-letniej Dobromiły oraz rocznego Lubomira.

Justyna Małycha: Centrum Młodzieżowe działa na terenie Pabianic od 5 lat. Organizujecie wiele akcji, łączycie przyjemne z pożytecznym. Pokazujesz, że wolny czas można spędzać inaczej, niż pijąc alkohol i zażywając narkotyki.

– Wcześniej CM mieściło się na ul. Bagatela, obecnie działamy na terenie parafii św. Mateusza. Walczyliśmy cztery lata, ale lokalu od miasta nie udało się pozyskać. Ksiądz proboszcz Henryk Eliaz udostępnił nam świetne pomieszczenia. Wyremontowaliśmy je dzięki funduszom i materiałom od sponsorów. Mamy tu siłownię, prowadzimy zajęcia sportowe, chodzimy na basen i do kina. Ponadto organizujemy wiele różnych wypadów. Jest też świetlica, gdzie pomagamy dzieciakom w odrabianiu lekcji.

Jak się układa współpraca z nowymi władzami? Pamiętaj, że między Tobą a Zbigniewem Dychtą nie było porozumienia.

– Wtedy przez jakieś dwa lata mieliśmy odmowne decyzje od wiceprezydent Biegajło w kwestii dofinansowań. Raz nawet odwołała pieniądze w trakcie naszego wakacyjnego wyjazdu. Chodziło o około 2 tys. złotych. Pomógł nam Florian Właźlak, zresztą zawsze nam pomaga i przyjmuje z uśmiechem na twarzy.

Nigdy nie rozumiałem jednej rzeczy – robimy dużo fajnych akcji w mieście, a od urzędników wciąż słyszę, że mają splątane ręce. Po tych pięciu latach pracy widzę, że oni po prostu nie umieją inaczej. Już nie jestem na nich zły. W tym roku znów dostałem odmowę dofinansowania do wakacji – usłyszałem, że za późno o nie wystąpiłem. Zabraliśmy

30 dzieciaków na 8 dni za 250 złotych „od głowy”, z pełnym wyżywieniem, transportem. Dzieciaków, które o wakacyjnym wyjeździe normalnie mogą tylko pomarzyć. Wydaje mi się, że w takich sytuacjach ratusz powinien te pieniądze wykopać spod ziemi.

Są jeszcze inne instytucje państwowe, powołane do pomagania.

– Do naszego Punktu Konsultacyjnego przyjmujemy wychowanków DD w Porszewicach, młodych chłopaków – jednego, drugiego, trzeciego. Zadaję sobie pytanie: jak wygląda ta opieka socjalna? Tacy ludzie po opuszczeniu DD mieszkają potem na 16 m², bez wody, kanalizacji. Oni nie wierzą, że im się uda. Nie mają żadnych marzeń, bo nie potrafią marzyć. Mówimy o przyjmowaniu imigrantów, ale państwo nie potrafi zadbać o swoich obywateli. Jeśli chcesz mieć dobrą opinię wśród ludzi, dbaj o tych, o których nie chce dbać nikt inny.

Skąd macie fundusze na funkcjonowanie?

– Część z projektu „Rap Pedagogia”, z którym jeżdżę po kraju, ale większość od sponsorów. W nasze akcje włącza się trochę lokalnych firm i prywatnych osób, ale pomagają nam ludzie z całej Polski. Kiedy władze Żyrardowa zobaczyły nasze działania, sami wyszli z propozycją wsparcia.

Ostatnio byłem półtora miesiąca w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. To był wyjazd po części wypoczynkowy. W kościołach poprowadziłem kilkanaście spotkań – pokazałem Polonii, jak funkcjonujemy, co robimy. Od razu przelali nam pieniądze, pomogli opłacić mnóstwo rzeczy.



Fot. Tomasz Iwański / www.tomasz iwanski.pl

W listopadzie z domu uciekł 13-letni Kuba, krótko po nim 14-letnia Ola. To nie są dzieci z patologicznych domów, z tzw. marginesu społecznego.

– Nie segregujemy tego, patologie są wszędzie, większe lub mniejsze. W niektórych domach patologię się po prostu perfumuje, aby nie śmierdziała.

Ktoś pije tanie wino, a ktoś pije koniak za 500 złotych – ale to wciąż ten sam nałóg. Pracuję z ludźmi, którzy są alkoholikami na ulicy, w urzędzie. Pochodzę z rodziny, gdzie oboje rodzice pili. Tata miał bardzo duże wymagania wobec mnie, ponieważ ktoś mu tę poprzeczkę kiedyś postawił. To był mój dziadek, oficer wojska – straszny człowiek, zabójca. Miał „zaoraną czapkę” i tak zniszczył moją tatę, że w dorosłym życiu on już nie potrafił inaczej.

Jednym z najpoważniejszych problemów rodziców jest to, że

oczekują od swoich dzieci spełnienia ich ambicji i celów, których oni nigdy nie osiągnęli. Dziecko to mały człowiek, z własną osobowością, temperamentem, nie możemy mu nakazać, kim ma być. Musi samo znaleźć swoją drogę.

Czy dzieciom powinno dawać się klapsa?

– W Biblii jest zapisane: „nie kocha syna, kto różgi załuje, kto kocha go – w porę go karci”. Idąc za tymi słowami, uważam, że różga – czyli klaps, nie może być czynnikiem strachu, ale „otrzeźwienia”. Młodym ludziom mówi się, że nie ma granic. Jak nie ma granic?! Na każdym skrzyżowaniu są znaki mówiące jak jechać. Wszędzie są zakazy, nakazy. Dlaczego istnieje ruch drogowy, a nie ma „ruchu moralnego”, który mówiłby, co wolno, co jest poprawne, co nie, jaką postawę przyjąć.

Ale wspominałeś o Biblii, mamy 10 przykazań. To jakby znaki drogowe...

– Jednak ludzie są, jacy są. Jedni stosują się do zasad, regulaminów, ograniczeń, inni łamią je – świadomie, podświadomie, z premedytacją. Mogę tylko wskazywać, za Bogiem, jak żyć godnie, przyzwoicie, w harmonii, w zgodzie ze sobą i innymi.

W swoich utworach też starasz się moralizować. Co z karierą muzyczną – wciąż nagrywasz?

– Tak, właśnie wydałem pierwszą płytę, która jednocześnie jest cegiełką. Kosztuje 25 złotych, pozyskane pieniądze przeznaczą na działalność naszego Centrum Młodzieżowego. Krążek można zamówić na stronie www.makowskidobromir.com lub mlodziadamlodych.org.pl – są tam specjalne zakładki. Można też napisać do nas na Facebooku, przyjść do CM.

Album jest dobry, zbieramy pozytywne recenzje. Występuje też m.in. Poison, Arkadio, Allen, Zetaigreka. Śpiewamy o życiu, codziennej gonitwie, duchowych zmianach. Dziś ludzie potrzebują fachowca, który przeprowadzi im operację na otwartym sercu. I takim fachowcem jest Bóg.

Pamiętam Twoje kampanie przeciwko dopalaczom, np. stanie pod sklepem „Upominki” z ulotkami i książkami „Coming Out”. Zmieniło się coś na lepsze w kwestii walki z dopalaczami?

– Ten syf wciąż zabija młodych ludzi, mnie cieszy każdy uratowany człowiek. Państwo kompletnie nie radzi sobie z tym problemem. No, ale o czym my mówimy –

w zeszłym roku zrobiliśmy mocną kampanię, zdjęcia do plakatów wykonywaliśmy na cmentarzu. Obok człowieka leżącego w worku w trumnie było napisane: „pomyśl, ilu młodych ludzi chciałoby się znów obudzić”. A co zrobiła pedagog jednej z podstawówek? Napisała skargę, że wieszamy vulgarnie plakaty. To jest jakiś absurd.

W sumie to nie mam pretensji do dilerów dopalaczy, bo to państwo stworzyło im taką możliwość zarabiania pieniędzy. Oni śmieją się prawu prosto w twarz. Przepisem wprowadza się 50 zakazanych substancji, składników, a producenci „dopów” mają 500 kolejnych.

Hasło „Rap Pedagogii” brzmi: „lepiej zapobiegać, niż leczyć”. Mamy genialne projekty, odwiedzamy setki szkół w całym kraju, zapraszają nas uniwersytety. W Pabianicach chcemy robić to za darmo. Odzywa się do nas tylko „piątka”, „mechanik” i raz na jakiś czas Gimnazjum nr 3.

Nie zwalniasz tempa, wszędzie Was pełno.

– Kocham moje życie, moją rodzinę, moją pracę. Wstaję rano, jadę gdzieś w Polskę – petarda. Przymierzamy się do akcji „Knockout Drug” (znokautuj narkotyki – przyp. red.) – będziemy jeździć po osiedlach z rękawicami bokserskimi i urządzać sparingi z chłopakami. Celem jest pokazanie, że można żyć zdrowo, bez używek. Kiedyś promowaliśmy aktywność fizyczną poprzez kampanię „Ćpaj sport”. Obecnie hitem są nasze ulotki – zrobiliśmy je na wzór reklamy sklepu z dopalaczami. Na pierwszej stronie zachęcamy „Exclusive Kokkolino”, a na drugiej znajduje się adres naszego Punktu

Konsultacyjnego (ul. Piotra Skarżki 1). Przychodzą „klienci” – rozmawiamy z nimi, próbujemy wytłumaczyć, że dopalacze nie są sposobem na życie. Wyciągnęliśmy z tego bagna już kilka osób.

Niedługo startujemy z innym nowym projektem – rozwożeniem paczek żywnościowych dla biedniejszych rodzin. Zbiórkę zorganizowali sami podopieczni, ich działania koordynowała jedna z naszych animatorek. Jestem z nich dumny i płakać mi się chce, bo po tych kilku latach mam już fajną ekipę liderów – ludzi, którzy kiedyś byli podopiecznymi.

Przygotowujesz materiał profilaktyczny na bazie historii 32-letniego pabianiczana.

– Jedna z imprez skończyła się dla niego tragicznie – został dotkliwie pobity, jest sparaliżowany od pasa w dół. Ma odleżyny, nogi mu gniją, istnieje ryzyko amputacji. Ćpał, pił, krał – cokolwiek złego zrobił, poniósł konsekwencje. Chcę pokazać młodzieży, że kiedyś zapłacą cenę za to, jak postępują.

Chłopak przebywa w domu opieki, dogląda go 68-letnia matka – myje, karmi, ubiera. To wielodzietna rodzina, okryta złą sławą w mieście. Wyrzucono ich z mieszkania, bo byli zadłużeni. Nienawidzę takich sytuacji. Pomagamy im, odwiedzamy, robimy paczki. Ostatnio byłem u nich w domu – okazało się, że ta mama jakiś czas temu potknęła się, przewróciła i złamała zebro. Siedzi wokół kilkoro z rodzeństwa, zapytali, czy nie wykupiłbym mamie recepty – a przed chwilą córka wróciła ze sklepu z paczką papierosów za 14 złotych. Po-

wiedziałem obecnemu ze mną Mateuszowi, żeby wziął receptę, pieniądze z mojego portfela i poleciał do apteki. Wiesz, ile kosztował lek przeciwbólowy? Wiesz?! Dwa złote – bo był refundowany przez NFZ.

Kolejny przykład: młody pabianiczaniec trenujący sztuki walki, z sukcesami na koncie. 120 kilogramów wagi, piękna rzeźba, sylwetka. Popłynął w dopalacze. Przychodzę do niego, a on mamrocze pod nosem: „gdzie jest mój misio, gdzie jest mój misio” – łyżę ci same kapią.

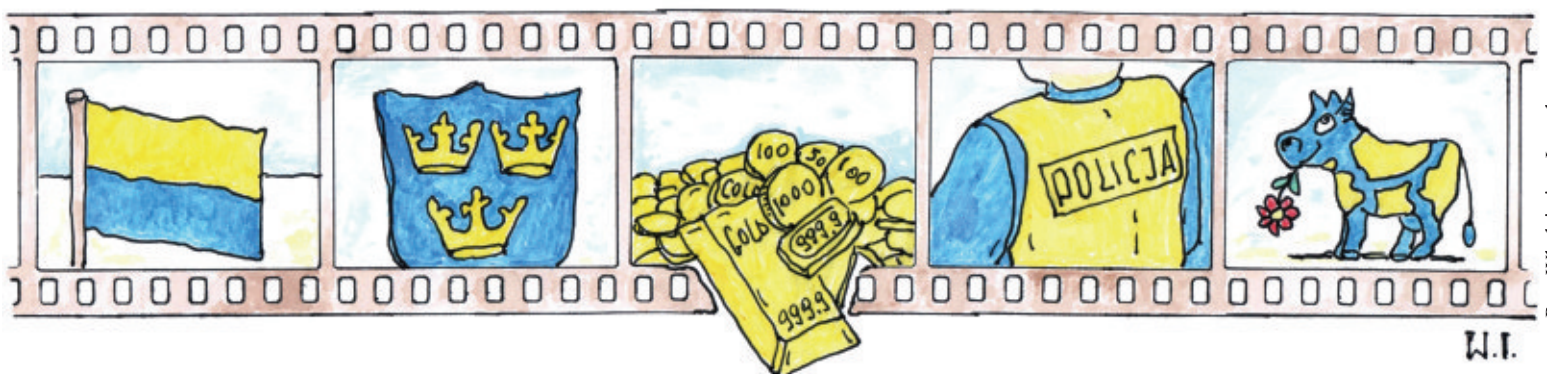
Nie winisz dilerów, przestałeś mieć pretensje do polityków. W takim razie kto jest za to odpowiedzialny?

– Przestaję ogarniać ten chory system. Nie rozumiem wielu rzeczy, a przecież wszystko jest takie proste: mamy chłopaków z wyrokami za malowanie po ścianach, wandalizm, itp., mamy mieszkania komunalne i socjalne do remontu. Proszę bardzo – niech w ramach kary wyremontują kilka lokali, niech ktoś z ZGM to koordynuje. Z jednej strony mówię, że jestem profilaktykiem, że pomogę, dam narzędzia, z drugiej dochodzę do biurokratycznego muru.

Dlaczego w ramach przedmiotu „godzina wychowawcza” albo tzw. pogadanek, przychodzi ktoś wynajęty za pieniądze i mówi frazesy: „narkotyki są be”, „narkotyki są złe”, etc. Dlaczego dzieciaki nie mogą jechać na „Granicę”, do Marka Skrzymowskiego? Na oddział psychiatryczny dra Jacka Koprowicza? Niech poczują ten smród nałogów i zmarnowanego życia.

Stop-klatka

BARWY SZCZĘŚCIA



Rys. Włodzimierz Iwaszko

W.I.